

# Musical o lotnikach

**WOJCIECH KĘPCZYŃSKI** | Dyrektor Romy ujawnia Jackowi Cieślakowi pomysł spektaklu „Piloci”. Premiera za rok.

**W:** **Stynie pan z inscenizacji najstynniejszych musicali, obecnie w Romie rekordy powodzenia bije „Mamma Mia!” w pana reżyserii, tymczasem dokonuje pan nagłego zwrotu i pracuje nad autorskim musicaliem „Piloci”, inspirowanym losami dywizjonu 307. Skąd taki wybór?**

WOJCIECH KĘPCZYŃSKI: Wyrosłem w kulcie polskich pilotów walczących m.in. w bitwie o Anglię. To także moja rodzinna historia dwóch braci babci ze strony mamy, Jana i Maksymiliana Lewandowskich, którzy walczyli w szeregach dywizjonu 307 Polskich Sił Powietrznych, zwanego „Lwowskimi Puchaczami”. Maksymilian był jednym z dowódców dywizjonu, który brał również udział w bitwie o Atlantyk i w bitwie o Niemcy. O polskich pilotach walczących na Zachodzie po wojnie mało się mówiło, a wielu z tych, którzy wrócili do kraju, trafiło do celi śmierci, w tym Stanisław Skalski. Moi dziadkowie wyjechali do Kanady i po raz pierwszy odwiedzili Polskę po 1956 roku. Pamiętam ich opowiadania. Dzięki nim poznałem innych pilotów. Zyciorysy były dramatyczne, tak zawiłe, że trudno byłoby choćby częścią ich przygód obdzielić bohaterów mojego musicalu, bo wyobraźnia widzów nie wytrzymałaby tak częstych zwrotów akcji. Oczywiście ich losy były tylko inspiracją do stworzenia libretta, które będzie konglomeratem wielu biografii, motywów i pomysłów.

**I co pan ostatecznie ułożył?**

Wszystko ułożyło się w musicalową fantazję, również

dlatego, że głównym tworzywem widowiska nie mogą być fakty, tylko muzyka. Kolejną kwestią jest scenografia, która też nie może być dosłowna. W tekstach piosenek da się za to opowiedzieć miłosną historię tancerki kabaretowej Niny i Jana, świeżo upieczonego

bo nie chcielibyśmy popełnić żadnych błędów. Nasze hurricane’y i spitfire’y będą miały tyle łopatek śmigieł, co w rzeczywistości. Wiem coś o tym, bo sam chciałem zostać pilotem.

**Zajął się pan jednak reżyserią i choreografią, która też jest formą przebywania w powietrzu nad ziemią.**

Można tak to ująć! A różne formy awiacji zawsze były związane z moimi premierami w Teatrze Muzycznym Roma. Pozwoliłem sobie zabrać całą ekipę „Mamma Mia!” na pokład embraera E-175, żeby zgodnie z librettem polecieć na jedną z greckich wysp i przygotowywać spektakl. Potem samolot w barwach naszego musicalu przeleciał kilka miesięcy latał po całej Europie.

**Co było dla pana najważniejsze w trakcie pracy nad librettem „Pilotów”?**

Zależało mi przede wszystkim na pozytywnym bohaterze, a polscy piloci, którzy latali nad Anglią, nadawali się do tego idealnie. Oczywiście nie chcę, żeby to była wyłącznie historia z przeszłości. Nasi bohaterowie będą bardzo współcześni.

**Znamy książkę Arkadego Fiedlera „Dywizjon 303”, jest klasyczny film „Bitwa o Anglię”.**

A także znakomity „Ciemnoniebieski świat” Jana Sveraka z 2001 roku. Oczywiście na to, że w 2017 roku wejdzie do kin powstająca obecnie ekranizacja „Dywizjonu 303”, się nie umawiałem.

absolwenta szkoły lotniczej w Dęblinie. Poznają się tuż przed wybuchem wojny, która staje na drodze ich miłości, bo Jan po kampanii wrześniowej wraz z kolegami z oddziału ewakuuje się przez Francję do Anglii, gdzie walczy z Niemcami. Korzystamy z pomocy konsultanta historycznego,

**•SYLWETKA**

**Wojciech Kępczyński**  
reżyser, choreograf, pedagog

Od 1998 roku dyrektor artystyczny i naczelny Teatru Muzycznego Roma w



DAREK GOLIK

Warszawie, gdzie z powodzeniem wystawił musicala, m.in. „Mamma Mia!”, „Upiór w operze”, „Les Miserables”, „Deszczowa piosenka”, „Miss Saigon”, „Grease”, „Koty” oraz „Akademię Pana Kleksa” z własnym librettem. Od 1988 pracował w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, w latach 1991–1998 był dyrektorem Teatru im. Kochanowskiego w Radomiu, gdzie zainicjował Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski. Był stypendystą rządu francuskiego w Theatre d’Orsay (Jean Louis Barrault), Theatre Bouffe du Nord (Peter Brook) i Ballet du XXe siecle (Maurice Bejart).



ARCHIWUM RODZINNE WOJCIECHA KĘPCZYŃSKIEGO



ARCHIWUM RODZINNE WOJCIECHA KĘPCZYŃSKIEGO

**Jan (na zdjęciu górnym) i Maksymilian Lewandowski walczyli w szeregach dywizjonu 307 Polskich Sił Powietrznych, zwanego „Lwowskimi Puchaczami”.**

**„Piloci” zaczynają się w Warszawie. Czy zobaczymy ją na scenie?**

Oczywiście, piękną i roztańczoną. Tę kabaretową i tę z placem Zamkowym. Odtworzy go dla nas firma Platige Image (PI), która ma na swoim koncie wiele spektakularnych i nagradzanych produkcji. W każdym musicalu jest scena oparta na suspense, będąca wizualnym symbolem spektaklu. Na przykład spadający żyrandol w „Upiorze w operze” czy padający deszcz w „Deszczowej piosence”. Tu też pokażemy coś zaskakującego! Jeremi Brodnicki przygotowuje scenografię, Dorota Kołodyńska kostiumy. Słowa piosenek pisze Michał Wojnarowski, kierownik literacki Romy, muzykę komponują bracia Dawid i Jakub Lubowiczowie. Powiem tylko tyle, że można

się spodziewać rapujących pilotów. Nad projekcjami i efektami panuje Sebastian Gonciarz i Kamil Twitty z PI. Wyprawiam się też w czasy, kiedy kwitł wspaniały kabaret. Poza warszawskim, będzie też ten francuski, bo finał, którego nie zdradzę, rozegra się w Paryżu. Moim celem było stworzenie emocjonującej dramaturgii, która pokaże, co wojna robi z ludźmi i ich psychiką. Polscy piloci, wylatując codziennie na spotkanie wroga, mieli świadomość, że to może być ich ostatni dzień życia, a przecież byli pełni energii, młodzi. Dlatego musieli odreagować. Powtarzali jak mantrę: „Korzystaj z życia ile możesz, bo jutro może cię nie być”. W związku z tym zabawa szła na całego. Brytyjskie dziewczyny kochały naszych pilotów, bo mieli fantazję, poczucie humoru, byli otwarci i sympatyczni.

**Bywali też po polsku niesforni.**

W powietrzu rozmawiali między sobą po polsku, co doprowadzało Anglików do furii. Dostawali nagany od brytyjskich przełożonych za to, że nie latają w szyku, ale robili to tylko po to, żeby zaskoczyć niemieckich pilotów, rozwalić ich, podlatując niemal do ogona messerschmittów. Wszystko to jest barwnym, niebanalnym materiałem. Dlatego chciałbym, żeby musical o polskich pilotach był bliższy Spielberga niż Sienkiewicza. Premiera w październiku 2017 roku.

**Do połowy czerwca na afiszu pozostaje „Mamma Mia!”?**

Tak. Do tej pory spektakl obejrzało prawie 400 tysięcy widzów. Mam nadzieję zagrać 700 spektakli. Ale dziś zaczynamy casting do „Pilotów”. Zgłosiło się ponad 500 osób. ©©